

# Niedokończone z Tobą spotkanie

Od 15 marca 2010 roku rozmawialiśmy codziennie, po kilka, kilkanaście razy. Przyjeżdżałam do Niego co tydzień, czasem częściej, a poza tym były sms-y, telefony, maile. Tych maili mam kilka tysięcy

Być może w ogóle niewiele mogę Ci dać... jestem z lasu. (...) Kiedy Ty bywałaś na salonach, ja „nosiłem wodę i rąbałem drwa” (tak zatytułowałem esej w miesięczniku „Projekt”, kiedy mieszkałem w Górach Świętokrzyskich). Moim luksusem było to, że mogłem boso przyjąć interesantów w biurze planowania przestrzennego w Kielcach czy przegadać noc z Grotowskim po „prywatnym” „Apocalypsis cum figuris” o tym, czy można się zrealizować kiedy nic nie można? :) i siedzenie twarzą do ściany przez 15 lat (nie non stop :)... A Ty jesteś piękną kobietą z dużym, artystycznym dorobkiem, z bywaniem wśród wielu ludzi... Ja jestem bardziej abnegatem, zdecydowanym przeciwnikiem cywilizacji i wzrostu oraz „wyścigu szczurów”. Swaim studentom nie chcę nawet dawać ocen. Ty zdobywaś nagrody na konkursach – ja wycofałem się z wszelkich propozycji „kariery” po obronieniu kolokwium habilitacyjnego. Czyli kpina z wartości :) Mam jedną mocną stronę: nie boję się śmierci i przemijania i rajem jest dla mnie obcowanie z dziką przyrodą, w której nieźle sobie radzę po przespaniu stu nocy pod gołym niebem w zimie i lecie... (...) Spotkaliśmy się, jakbyśmy przyszli z dwóch zupełnie różnych światów! Niewiele o sobie wiemy, ale to było bardzo mocne spotkanie. I jest. (...)



W Rezerwacie Ścisłym BPN. Często służyłam jako „skała” do pokazania ogromu białowieskich olbrzymów. Fot. Janusz Korbel

Przyjechałam do Białowieży z nadzieją na znalezienie pomysłu na film czy reportaż dla Telewizji Polskiej. Do tego czasu wciąż szukałam „swojego” tematu i miejsca, reżyserując historie o różnorodnej i bardzo odległej od siebie tematyce – Ryszardzie Kapuścińskim, wyścigu psich zaprzęgów w Laponii, historii polskich Kaszubów w Kanadzie, Tadeuszu Nagórnym – adiutancie prezydenta Mościckiego, Holocauście, Zygmuncie Stankiewicz – założycielu Instytutu Badań Zagadnień Międzynarodowych w Szwajcarii czy o żyjącym w latach 30. na Podlasiu proroku Eliaszu. Janusz pokazał mi Puszcę Białowieską, a w niej Rezerwat Ścisły. I zakochałam się... Przestałam szukać. To było jak bajka...

Tak, Puszcza to naprawdę bajka... a dzisiaj było dość niesamowicie... słońce, ciepło, ptaki się odzywały, była taka lekka mgiełka i czułem się jak w nierealnym świecie... taki raj! To niebywałe, że po tylu latach ciągle mnie ten las zachwyca i ciągle jest inny... (...) Patrzyłem trochę „Twoimi” oczami... i fotografowałem, żeby Ci pokazać to, co bym pokazywał gdybyś była obok... i teraz Ci te zdjęcia wysyłam :)...

Zacząłam przyjeżdżać, coraz częściej. Chciałam poznać to wyjątkowe miejsce i robić o nim filmy. Do Rezerwatu jeździliśmy rowerami – tak długo, jak pozwalała na to pogoda. Zimą, już pieszko, szukaliśmy śladów wilków. Dolinę Narewki poznawaliśmy na nartach. Pamiętam nasze ostatnie, wspólne „nartowanie”. Cała dolina pokryta była iskrzącym się w słońcu lodem. Nigdzie ani śladu śniegu! Posuwaliśmy się po lodzie ostrożnie, ledwie odpychając się kijkami, by nie stracić równowagi na tym wielokilometrowym lodowisku...

Każdą naszą wyprawę Janusz fotografował. I opowiadał, wciąż opowiadał. Uczylałam się Jego i miejsca, które wybrał i które kochał.

Już dość dawno (...) pomyślałem, żeby żyć w otoczeniu, które nigdy nie zawiedzie, nie oszuka, nie ma ukrytych intencji, nie konkuruje i wobec którego można być do końca sobą, a nawet poznawać siebie – takie otoczenie to dzika przyroda. To dlatego, kiedy córki stały się samodzielne, opuściłem miasta i najpierw szukałem domu w Beskidzie Niskim i na Słowacji, a potem moja karma zawiodła mnie do Białowieży. Rąbać drzewo, nosić wodę ze studni (mam studnię!), być w pierwotnej puszczy i pytać ją o harmonię wszechświata. I tutaj spotkałem Ciebie. Z początku nie miałam nawet odpowiednich ubrań, bo wcześniej było „bez Niego” i „bez Puszczy”. Byłam „panią z telewizji”, jak mnie nieraz żartobliwie nazywał.

Ty jesteś delikatna i wrażliwa. Boję się o Ciebie, żeby zimno czy inne niespodzianki przyrody Ci nie zaszkodziły. (...) Znalazłem moje prawie nieużywane spodnie zrobione w Alpinusie przed 15 laty na wyprawę w Himalaje. Jak przyjedziesz to będziesz mogła je przymierzyć – być może będą w sam raz dla Ciebie. Ja ich nie używam, bo „szeleszczą” co w lesie trochę płoszy zwierzęta, ale są bardzo profesjonalne :)... nie przepuszczają wody, owady przez nie nie gryzą, oddychają. Mogłabyś w nich chodzić po lesie, dopóki nie będzie za ciepło... Natomiast kalosze w teren bardzo by Ci się przydały i teraz – na reportaż – i na nasze spacerunki. Kalosze też dobrze chronią przed kleszczami, bo kleszcze nie spadają z drzew, tylko z niskich krzaków. Ważne, żeby kalosze miały ściąganie u góry. Widziałem dzisiaj takie na targu w Hajnówce, ale buty to trzeba przymierzyć...



Podczas realizacji filmu „W ostatniej puszczy Europy”. Ale takiego ujęcia Janusza, na zwalonym pniu, w filmie nie ma. Może ustawili się tak tylko do fotografii? Fot. Beata Hyży-Czołpińska

Podglądałam, jak Janusz fotografuje i kadruje Puszczę i chciałam zobaczyć w niej to, co On widział. Często dziwiłam się, dlaczego zatrzymuje się w tym, a nie innym miejscu, wydawałoby się zwyczajnym. Dopiero potem okazywało się, jakie Piękno tam zobaczył! Teraz już wiem, że nikt tak jak On nie umiał i nie umie fotografować Puszczy! To o Janusza zdjęcie na okładkę swojej książki „The World Without Us” (która okazała się światowym bestsellerem) zabiegał sam Alan Weisman, to Jego fotografie otrzymało w prezencie wiele osobistości z kraju i ze świata...

Planowaliśmy wspólne filmy. Razem szukaliśmy w Puszczy najpiękniejszych planów zdjęciowych i najlepszego światła.

Pomyślałem o śladach bartnictwa – może by się też dało pójść inną drogą. Nie gadających głów? Przecież chodzi o to samo. Rozgrywa się nadal ten sam dramat. Przecież nie chodzi o jakieś dziury w starych drzewach, a o to, że ta dzika przyroda ciągle jakoś eksploatowana, broni się, wraca nieustannie do pierwotnych procesów zacierając ślady tego co my, ludzie jej robimy... Ślady po bartnictwie sprzed setek lat można zobaczyć już tylko w obszarze ochrony ścisłej, bo nikt tam nie wycinał drzew,

także martwych, ale tak, jak one odchodzą, tak samo odchodzi cała nasza pycha, wszystko, co robimy i wydaje nam się, że „zarządzamy” przyrodą. Pomyślałem, że pierwszą sceną mogłoby być spotkanie z (...) i słowa by mogły jeszcze trwać, a obraz już by zaczął pokazywać puszcę... dziką, prawdziwą... bez człowieka... Może z tą znaną czaszką jelenia z rogami, ze śladami po ludziach, ale takimi zacieranymi przez przyrodę... Nieważne, że ktoś znalazł wiszący śmiot czy jeszcze jedną barć... nie ma co mówić o znaku-ciosie na martwej od 200 lat sośnie... To są magiczne znaki po przeszłości, zarastające korą, mchami, zalewane deszczem... Podobnie numerki kaligrafowane 70 lat temu przez Karpińskiego... już ledwo widoczne... A chcieliśmy wszystko ponumerować, ponazywać, KONTROLOWAĆ. Człowiek, który kocha, nie pragnie kontrolować przedmiotu swoich uczuć... Miłość do przyrody to zostawienie jej sobie samej... Historia bartników jest jak nudny epizod – gdyby wtedy mieli nowoczesne narzędzia i materiały, robiliby barcie przy ich pomocy, dziurawiliby pnie, zaklejali plastikowymi płaszczkami :)... Może to wszystko da się pokazać bez zbędnych słów? Bardzo dużo by można pewnie zrobić muzyką... a także ciszą. Popłynąłem?? (...) Ale pamiętam, że to Ty jesteś reżyserem! I cieszę się na to :)!!

Film „W ostatniej Puszczy Europy” zrobiliśmy zimą 2013 roku. Nie było tam „gadających głów”, a wszystkie potrzebne informacje udało się „sprzedać” w podglądanych okiem kamery scenach. Bez Janusza nie zrobiłabym tego filmu. Żaden naukowiec nie znał wszystkich sosen bartnych na terenie całego Rezerwatu Ścisłego BPN, bo tylko On od kilkunastu lat je dokumentował... W przeddzień wyjazdu na zdjęcia, Janusz zasugerował mi sfilmowanie sceny na rynku w Hajnówce. Jak zwykle miał rację...

Na tym targu wiele osób mnie zaczepiło (pewnie słuchali czegoś w radio, albo widzieli w telewizji) i wdąłem się w rozmowy... Całkiem sympatyczne :)... Dostałem nawet za darmo czosnek! :) Ale jeden starszy gość zaczął tak: „To co, to zamykamy tę Puszcę?” – ja mu na to: „Nigdy, nie damy zamknąć!” – on: „Ale oni nam zamkną” – ja: „Będziemy się bronić”. ...I nawiązała się nić porozumienia :)... ale wtedy on wyłożył to, w co wierzy: „Bo widzi pan, my, ludzie stąd, to żeśmy te krzaki i drzewa wycinali, żeby te wielkie mogły rosnąć. Jak się przestanie, jak się nie będzie wycinało, to ta puszcza umrze”. No, i nie miałem mu co powiedzieć, życzyłem tylko dobrego dnia i powiedziałem na koniec „nie damy się” :)... To się jemu i innym spodobało. Widzisz – oni wierzą, że trzeba wycinać, bo nie będzie puszczy. Nie ma sensu ich uczyć, że jest inaczej, bo tego się nie da! Można im tylko pokazać. Przecież oni nigdy nie byli w ścisłym! Oni wierzą w te leśnicze bajdurzenia. Pomyślałem, że w Twoim reportażu byłoby fajnie mieć taką setkę wypowiedzi kogoś z targu z Hajnówki. Bez komentowania i prostowania, po prostu pokazać, jak ci ludzie myślą, w co wierzą i skonfrontować to z obrazem puszczy bez człowieka. W każdym razie, jak będziecie jechali do Hajnówki na mój wykład to może warto zahaczyć o targ i zapytać?



Ganek domu Janusza był częstym miejscem naszych rozmów o filmach i o życiu... Tu nasze ostatnie wspólne zdjęcie z 30 lipca 2015 roku. Fot. Sylwia Nieckarz

Jeździliśmy nie tylko do Puszczy. Pamiętam nasze wyprawy do okolicznych wsi, gdzie Janusz pokazywał mi piękną, ginącą już drewnianą architekturę. Fotografował ją zresztą, podobnie jak i Puszcę, od kilkunastu lat. Często przy starych chatkach i przydrożnych krzyżach pojawiali się ludzie. Janusz, z tym swoim zawsze ciepłym uśmiechem, zaczynał rozmowę. Ludzie się przed nim

otwierali, zapraszali do domów, opowiadali rodzinne historie, pokazywali zdjęcia. Namawiał mnie na film o tym wszystkim, co przemija, o zmianach w krajobrazie architektonicznym okolic Puszczy Białowieskiej oraz o ludziach, którzy umieją dostrzec w tym wartość i próbują to ocalić.

Może jednak o tej architekturze (przyjezdnych, którzy ratują i miejscowych, którzy by chcieli rozbierać) warto zrobić, póki Arek pracuje nad przedwojenną chatą w Orzeszkowie i lokalni rzemieślnicy zaczynają to doceniać, póki Car ma żywą opowieść, jak mu mówili „Panie, rozebrać to dziadostwo i wybudować nowy, piękny dom”, a do tego kupił pocarski dom kolejarzy i chce z niego zrobić swoje mieszkanie (teraz tam plac budowy i widać jakie to stare, pogniłe i jak to się ratuje)... (...) Myślę o refleksyjnym filmie o pamięci, przemijaniu i kontekstach. Dlatego w kampanii zbierania podpisów pod zmianą ustawy mieliśmy tytuł: „Wybór należy do Ciebie!”. Bo to był apel. A tutaj jest raczej refleksja... ukazanie złożoności i na tym tle historii pięciorga ludzi z ich wizją życia i architektury...

I tak latem 2013 roku powstał film „Pamięć domu”. Pojawia się w nim prastary dąb, który ocalał, kiedy wycinano Puszcę pod nowe osady (znalazł go oczywiście Janusz). Jest też legenda napisana przez białoruskiego pisarza Michała Androsiuka, która jest kanwą całej opowieści. Po niej był kolejny puszczański film „Miejsce w raj” – o Simonie Kossak, a może nawet nie o niej, tylko o spotkaniu?

Spotkanie z Tobą zmieniło tak wiele: nigdy wcześniej nie czułem takiej ważności tego, co się zdarza. Każda chwila z Tobą jest bezcenna. (...) Zaskakujesz mnie często, o czym nie wiesz. Zaskakujesz taką artystyczną inteligencją – prowokacją konstruowania zdarzeń. A to wszystko jest w naszym umyśle. Oczywiście, są cierpienia fizyczne, ale one są tylko wtedy – kiedy są. A nie kiedy się o nich myśli czy obawia. (...) Ból nie jest tak niszczący jak myśli. Przyczyną cierpienia jest zawsze przywiązanie. Bo wszystko przemija. Dlatego powinniśmy BYĆ, a nie być „przywiązani”. To nie ma być usprawiedliwienie, że wszystko można i można ranić, ale człowiek, który naprawdę kocha, nie pragnie władać przedmiotem swoich uczuć. Chyba Brecht napisał, że kobiety rodzą okraciem nad grobem. Niby brutalne, ale jakże pięknie, że tak jest! Tylko, że on się skupił na końcu – to takie teatralne (nie lubię teatru), a końca nigdy nie ma. Jest zawsze jakiś moment w procesie...

I ostatnie nasze wspólne „dziecko” – cykl filmów pt. „Czytanie Puszczy”. To miał być tylko jeden film...

Adam zaproponował, że może Ty byś zrobiła film pokazujący wyjątkowość Puszczy – w którym wypowiadali by się ludzie naprawdę z autorytetem, gdzie by można pokazać te ewenementy: największe drzewa w Europie a może i na świecie w BPN, jedyne ślady po pierwotnym lesie, jaki pokrywał kiedyś całą Europę, gdzie teraz są wielkie aglomeracje... zestawień to np. z wypowiedziami (...) że tę Puszcę posadzili leśnicy i że jak się jej nie będzie wycinało, to umrze. Ukazanie tych diametralnie różnych spojrzeń na dziką przyrodę (to już moje pomysły :-)... byłoby fantastyczne, bo można ukazać podstawowy konflikt naszych czasów i naszej cywilizacji: czy mamy zarządzać światem i przyrodą, czy się do tej przyrody dostosowywać? Ile można używać, a ile trzeba chronić? I po co? Czy kryterium piękna jest dla nas ważne? (W obronie Puszczy wypowiadali się artyści: Miłosz, Kapuściński, Szymborska, Lem, Waldorff, Tokarczuk – używając nie argumentów naukowych, ale estetycznych i psychologicznych... )... I że są różne poczucia piękna: jedni kochają rzadki wysprzątaną plantację – inni powalone i poskręcane drzewa. Sienkiewicz pisał o Puszczy, że tam jest ohydna, stęchła i wyuzdana zgnilizna, a w tych samych czasach malarz akademik Bolesław Łaszczyński zachwycał się najbardziej powalonymi wykrotami i mchami oraz dzikością. Podobnie Szyszkin czy Wyczółkowski.

Dwa zupełnie inne widzenia przyrody i estetyki. I użyteczności... To temat głęboko filozoficzny i psychologiczny... no i artystyczny. Mógłby powstać film o bardzo głębokim, uniwersalnym dla świata przesłaniu... bo w gruncie rzeczy wszędzie jest ten sam konflikt. Co Ty na to?

...a powstało 10 odcinków. Nie było jednak zderzenia dwóch światów, tylko filozoficzne opowieści o dzikiej przyrodzie, stosunku człowieka do przyrody i naszego w niej miejsca. Bohaterowie odcinków się zmieniają, każdy z nich „czyta” Puszczę na swój sposób, są to twórcy kultury, naukowcy, filozofowie i przyrodnicy, którzy Puszczę traktują jak swoje wymarzone miejsce życia, pracy czy teren badań naukowych. Bardzo ten cykl przeżywałam, bo równocześnie pracowałam przy innych filmach i wciąż brakowało mi czasu.

Nie podążaj za myślami co musisz zrobić później. Staraj się koncentrować na tym, co decydujesz się robić teraz. Próbuje się w tym „teraz” całkiem zatopić, a to co będzie później (w wyniku np. rozpisanego planu) będzie miało swoje „teraz” w odpowiednim czasie. Pracowanie to jest też tylko bycie „teraz” w tym, co się aktualnie robi. Wszystko inne to mylenie myślenia o pracy z pracą (...) i trzeba czasem ustać i popatrzeć w siebie i się uśmiechnąć, jak ja teraz do Ciebie - z daleka...



Robił tysiące zdjęć innym... Czasem zabierałam Mu aparat i kierowałam w Jego stronę. To ostatni portret, który Mu zrobiłam na tydzień przed Jego odejściem, 30.07.2015. Fot. Beata Hyży-Czołpińska

Na swoim blogu Janusz umieszczał informacje o każdym z odcinków, zdjęcia z realizacji, a potem link do strony TVP, na której można go było obejrzyć. Ostatni film, którego sam jest bohaterem, został wyświetlony w całej Polsce w przeddzień Jego pogrzebu... Dziwna sprawa, bo nigdy nie pokazałam Mu żadnego z poprzednich odcinków przed emisją. Pomimo tego, że uczestniczył w każdym dniu zdjęciowym, dokumentując pracę ekipy, że wybierał bohaterów i miejsca do filmowania w Puszczy, że był faktycznym współautorem cyklu, to nigdy nie uczestniczył w ostatnim etapie tworzenia filmu, czyli montażu. Zawsze chciałam, żeby miał niespodziankę, żeby to było nasze święto...

*Jest 0:50... mam spać... a właśnie skończyłem oglądać Twój film... (...) To jest piękne!!  
Kurczę, to przepiękny film! ja się na zmianę wzruszałem i podziwiałem. I nie myśl, że  
piszę Ci to jakoś kurtuazyjnie (...) Ten film jest naprawdę suuuuper... Muszę Ci to  
napisać. (...) Ten film to absolutna perfekcja! Dziękuję!!!!*

Ten ostatni film, o sobie, pt. „Dziki jest piękny”, dostał ode mnie zaraz po zmontowaniu. Teraz już wiem, dlaczego to zrobiłam... Był z niego bardzo zadowolony. Pokazywał wszystkim, którzy go odwiedzali, wysyłał dalej. I namawiał mnie na kolejny...

...Możesz o tym zrobić film: o samotnym człowieku pod lasem, który ciągle pisze list. I ten list się nigdy nie kończy, dopóki on żyje. I przeszkadzają mu różne zajęcia: trzeba przynieść opał, trzeba, trzeba, trzeba... ktoś przychodzi, ktoś mówi słowa, które odbijają się od ścian jak od szklanego pudełka, z takim szklanym dźwiękiem. A on pisze, chociaż wtedy akurat nie pisze, bo z kimś rozmawia. A w końcu siada nad rzeką i patrzy w jej nurt. Widzi tylko, że woda szybko płynie. Bardzo szybko, bo ludzie wyregulowali koryto, wyprostowali, żeby woda szybko uciekała, żeby można nią było spławić wycinane drzewa. Żeby mieć więcej pieniędzy. O, już wiosna, pisanie jakoś nie pasuje do tego świata szybko płynącej rzeki. Przyleciała pierwsza świtezianka (taka niebieska ważka) i siadła na zapisywanej kartce. I wtedy napisał wiersz:

Zobaczyć świat w ziarenku piasku  
Niebiosa w jednym kwiecie z lasu  
W ściśniętej dłoni zamknąć bezmiar  
W godzinie - nieskończoność czasu  
Jedwabną nicią radość biegnie  
Pod każdym jękiem i cierpieniem...

*i poznał, że William Blake jest już bardzo passe... bo on widzi w każdym ziarenku piasku, dłoni i godzinie... Ciebie. (...) Ale to jednak nie na film. To na życie. (...)*

*Mam poczucie niedokończonego z Tobą spotkania... rozpoczętej ledwo rozmowy...*

Beata Hyży-Czołpińska

**Beata Hyży-Czołpińska** - reżyserka filmów dokumentalnych.